

(№. 28)

GAZETA LITERACKA.

10 Lipca 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynajmniej z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA

Zółkiewski pod Cecorą. Tragedya oryginalna w 5ciu Aktach wierszem, przez Ignacego Humnickiego napisana, a na teatrze Warszawskim, d. 24. Listopada 1820. wystawiona. Wyszła z druku w Warszawie, 1821. u N. Glücksberga, i poprzedzona jest wiadomością o życiu Zółkiewskiego.

Nie będziemy czynić uwag nad krytyką tej Tragedyi, po kilku pierwszych wystawieniach, przez Wydawców Tygodnika Polskiego Wandy pisana. Pomimo licznych wad, które ci gorliwi o dobro literatury mężowie wynaleźli w tej sztuce, i które ich zdaniem, dzieło całe poniżają, wymienili przecież i oni niektóre zalety, iako na usprawiedliwienie dobrego przyjęcia, którego ta sztuka doznała od Publiczności i od uczonych.

Niehać porywczo sądzić sztuk dramatycznych; ile że potępiać ich nie mamy żadney przyczyny, czekaliśmy aż póki drukarnia nie ogłosi nam przedmiotu pod rozbiór iść mającego, a nawet po wyśściu z druku Tragedyi, aż póki czas, rozwaga i zastanowienie się tak nad szczegółami iako i nad ogółem dzieła nie uczyni nas sposobniejszymi do wydania zdrowszego o tem dziele zdania.

Łatwo jest znaleźć przyganę, łatwiej ieszcze wyszukać umyślnie taką, któraby służyła za pozór gorliwości naszej; lecz nie łatwo jest zrównać skrytykowanego Autora, iakkolwiekby on był nie zupełnie doskonałym. Dla tej przyczyny ostróżnie postępować będziemy w krótkim zbiorze uwag naszych. do czego mamy tym większe powody, że Autor mimo niepospolitey zdatości i skromnie do czytelnika przemawia co iest także nieiąką zaletą, osobliwie w dzisieyszym czasie.

Naypiękniejszą zaletą tej Tragedyi iest to, że Zółkiewski woli Królowi być posłusznym, niżeli siebie ocalić. Ta nadludzka cnota, godną iest Obywatela wolnego narodu, i zawsze z nayszczęśliwszym skutkiem na Teatr wprowadzaną być może. Nie ma bowiem większego nieszczęścia w Rzeczypospolitey, iak kiedy władza iedna drugiey nie szanuje, bo przez to ginie porządek, który iest duszą wolności. Może Zółkiewski, stając się nieposłusznym naczelnikowi swoiemu, byłby garstkę męźnych Rycerzy polskich ocalił, ale przez to byłby dał przykład nierządu którym nie tylko woyska, ale i narody giną. - I to iest właśnie, co ten czyn jego wynosi w sposobie tak świetnym i znamienitym, że nie chciał swojego zdania wyżej cenić nad zdanie Króla, któremu Rząd kraju od Narodu był powierzony.

Charakter Zółkiewskiego, ażeby był dramatycznym, nie potrzebuie mieć tej żywości, iaką się odznaczają niekiedy tragiczni rycerze w różnych tragedyach. Inne iest położenie Starca

siedmdziesiąt letniego który walczyć musi z uprzedzeniem Króla, nienawiścią możnych, podstępami zdrajców i namiętnościami swoich własnych dzieci, a inne zupełnie *Oresta*, który chce zapalić *Epír* na cztery rogi i porwać kochankę na morze. Dla tego też ta powaga, ta ostrożność i to zastanowienie się, które jest wymawiane Zółkiewskiemu, iako błąd prowadzący do oziębienia sztuki, pokazuje się przeciwnie w oczach znawców, iako zaleta sztuki, iako piękność dramatyczna. — Nie poniża charakteru Zółkiewskiego ta scena w której z pobłażającą wyrozumiałością dobrego oycy patrzy na miłość nieszczęśliwą syna swojego, ani też ta inna w której przemawia się z Kalinowskim, i zasługi mu swoje wylicza.

Chwile te, w których strapiiony Hetman przypomina widzom, że jest iak inni człowiekiem, czynią scenę doskonalszą: wzbudzaia bowiem w słuchaczu uczucie litości dla Zółkiewskiego, który jest przymuszony nieiako passować się z otaczającemi go namiętnościami.

Nie jest także wadą sztuki iakby inni sądzili, miłość Syna Zółkiewskiego ku Praxedzie. Czyliż nie mamy przykładów, że się Rycerze w obozach kochali? -- Weóźby się obróciły piękne sceny Tankreda i Kloryndy, gdybyśmy przypuścić chcieli, że w chwili w której idzie o losy Narodów, kochać się nie można? Ta iedna uwaga byłaby już dostateczną do okazania, że krytyka która tę miłość za niepotrzebną w sztuce i w obozie bydź uznala, jest płodem istney zawiści.

Autor każdy dramatyczny powinien się starać swoją sztukę namiętnościami napelnić; bo sztuki dramatyczne nie są czém innem iak tylko obrazem ludzkich namiętności. Ztąd bynajmniej nie idzie zarzut, że Autor nie zachował iedności akcji, kiedy kilka razem przedmiotów na scenę wprowadził. Aby tylko te przedmioty zmierzały do iednego głównego celu, obfitość zdarzeń, rozmaitość interessów nie szkodzi, ale podpomaga akcji, ożywia iey tok, i czyni koniec ciekawszym. W Tragedyi Zółkiewskiego, idzie nayszczególniey o to, czy wojnę prowadzić

według rozkazów Króla; czy też pokóy zawrzeć. Koniecpolski, młody Zółkiewski, Gracyan, Kalinowski, Julia i Praxeda, [przyiaciele i nieprzyiaciele, krewni i dzieci, każdy według właściwego sobie interessu popychaia Hetmana w przepaść zguby. Kogóż ma poświęcić, czy siebie i wojsko, czy też prawo i honor? -- Szlachetny Rycerz nie waha się wypełnić tego, co mu nakazuje obowiązek, i poświęca wszystko powinności.

Oto jest osnowa w treści całej Tragedyi. -- Zostawiamy czytelnikom ciekawość rospatrzenia się w szczegółach, co im tym większą przyjemność sprawić może, że Tragedya ta, zareczamy za tem, ze smakiem czytać się daie. Plan sztuki, sytuacje, charaktery, sceny, związek, wszystko naturalne, dobrze ułożone, i na powodach oparte, -- Zarzucone Autorowi przywłaszczenie kilku wierszy obcych, na kilkunastuset własnych i dobrych, nie jest czém innem iak tylko, że gdzie te same myśli zachodzą, tam także i te same wyrazy użyte bydź muszą. Nie ma w tem pożyżczania gdzie wspólność zachodzi. Wyrazy języka są wspólne dla wszystkich, którzy nim mówią. Wolemy zawsze takiego autora, który nie tworzy nowych wyrazów, ani nawet nowych frazesów, ale za to jest w myśli bogaty. Autor Tragedyi Zółkiewskiego znajduje się właśnie w podobnym przypadku; ci zaś co go skrytykowali w przeciwnym; natworzyli mnóstwo nowych wyrazów, wprowadzili nawet nową ortografią, ale za to są w myśli ubodzy.

Pomijamy inne postrzeżenia i wytykane błędy, przez niechętnych Dziełu *Humnickiego* do druku podane. Upadają one same pod ciężarem swojej niestósowności, a światła Publiczność już i sztukę i krytykę dostatecznie osądzić umiała. -- Pozostaie nam w ogóle uczynić uwagę, iż Tragedya *Zółkiewski pod Cecorą* (ieżeli to ma bydź pierwsza proba i wprawa młodego pisarza) zwiastuje znakomity w przyszłości dla Polski talent. -- W dzisiejszym czasie, w którym tak trudno coś dobrego widzieć na teatrze, jest nawet ona szczęśliwem nader zjawieniem dla sceny o-

czystej, i w dziełach dramatyczności z miłym wspomnieniem zapisaną być powinna. Dla tego nie będziemy mówić, iak to uczynili niektórzy krytycy, iż *Autor się poprawi i zapewne na przyszłość coś lepszego napisze*. Skromniejsi w naszych życzeniach, i mając wzgląd na widoczny niedostatek geniuszów, zostawimy samemu autorowi staranie *sztuk lepszych*, a będziemy go prosili aby nam choć przynajmniej tymczasem dał *więcej podobnych*.

* *

Zoologija czyli Zwierzętopismo ogólne, podług najnowszego systematu ułożone, przez Felixa Pawła Jarockiego; nauk wyzwolonych i Filozofii doktora, Professora Zoologii w Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie, Członka Towarzystwa Mineralogicznego w Jenie. etc. - Tom pierwszy z dwiema rycinami: Zwierzęta ssące i nibyssące. W Warszawie, w drukarni Łatkiewicza 1821. --

Traktatu prawdziwie naukowego Zoologii brakowało dotąd w polskim języku. Z niewielu dzieł u nas w tym rodzaju iedne zbyt szczupłe, drugie niedokładne, inne przestarzałe, nie odpowiadają żadne obecnej potrzebie. Zoologija Kluka, celniejsze dzieło w tym przedmiocie, pełne zalet co do nauki i stylu, ma iednak raczej cel praktyczno-gospodarski iak teoryczno-naukowy; przebiega on tylko w krótkości cechy wszystkich gatunków, a następnie obszerniej zastanawia się tylko nad temi, które bliższy z człowiekiem mają związek.

Autor niniejszej Zoologii, nauczyciel publiczny tej nauki w Uniwersytecie tutejszym, przedsiębiorając pracę ważną swym przedmiotem i potrzebą jej u nas, już ma zasługę zamiaru; w korzyści czytających pozostaje zasługa skutku.

Mężom oddanym uczeniu publicznemu nayprzychylniejszym, naypiękniejszą i nayłatwiejszą owoc prac swoich z obrębu ustnych tłumaczeń na powszechniejszą korzyść przez druk

wyprowadzać, -- Ten dług domyslny wielu już wypłaciło: i drudzy wypłacą go zapewne. Jeszcze fizyka, mechanika, astronomia, architektura, oczekują nowych traktatów w polskim języku, niektóre nawet przedmioty, iak polaryzacja światła, rachunek wyższy, dotąd są prawie nie-
tknięte. Należy rozumieć, iż prace w tej mierze zajmują już gorliwość naszych uczonych: dla światła narodu, dla chwały języka należy domagać się o nie.

Autor Zoologii zaczyna od definicyi przyrodzenia i podziału jego nauki:

» Wyraz *Natura* czyli *Przyrodzenie* w wszystkich niemal językach używany jest w czworakiem znaczeniu. - Albo rozumiemy pod nim takie przedmioty ciał które od poczęcia się ich, są im własnymi, a które się różnią od takich iakie sztuka nadać im może; albo zbiór wszystkich istot w przestrzeni świata; albo siły działające na świecie i ustawy którym wszystko podlega, albo nakoniec pod wyrazem *przyrodzenie* rozumiemy tę przedwieczną istotę, która wszystkiego jest początkiem. Uwagi nad przyrodzeniem w trzech pierwszych znaczeniach stanowią *Naukę przyrodzenia*.

Jeżeli idzie o definicyie potoczne *przyrodzenia*, znajdzie się ich i więcej iak cztery: lecz jeżeli o naukowe, nie może być tylko jedna. -- W iednej nauce iedenże wyraz iedno tylko znaczenie mieć powinien: mówię o wyrazach technicznych, co dopiero stanowiących przedmiot nauki. Trzy różne definicyie przedmiotu iednej nauki, odbierając jej cechę iedności, czynią ją raczej zszywaniną wykładów różnorodnych, iak iednorodnym rozwijającym się wykładem. Cóż gdy same te definicyie ani są tak właściwe, iżby temu tylko przystały wyrazowi, ani tak różne iżby nie zachodziły iedna na drugą, ani tak uznane, iżby powagą utrzymać się mogły. *Świat jest zbiorem istot materialnych*: tę definicyją świata znajdziemy wszędzie; nie ma więc do niej prawa żaden już inny wyraz: bo iakieżby nieład w naukę wprowadziła podobna wolność. Druga więc definicyia autora nie ma miejsca.

Pierwsza zaś z trzecią są prawie toż same i tylko ta tamtę jest rozwinięciem; bo kiedy siła związana jest z materią, czyż siły na świecie działające nie należą równie do przymiotów ciał i wzajem, czyż te przymioty nie są w części skutkiem sił działających na świecie? a te ustawy którym wszystko podlega, cóż są innego jeżeli nie same sposoby trwałego i powszechnego obławiania się ciał w swych przymiotach i sił w swych działaniach. Króciej, właściwie i ogólniej byłoby przywieść te wszystkie definicje do téj iednój prawdziwie naukowej i nypowszechniej przyjętę, że *Przyrodzenie jest zbiorem własności i stosunków tych iestestw materialnych, których świat jest zbiorem powszechnym.* -- Wtedy nauka świata będzie nauką przyrodzenia: bo nie poznamy rzeczy tylko przez poznanie własności ich i stosunków; i znościomość przyrodzenia da nam znościomość świata.

» *Nauka przyrodzenia*, mówi dalej autor, iest albo *ogólną* gdzie się zarówno zajmuie tak *ziemskimi* iak *nadziemskimi* ciałami; albo też *szczególą*, gdy się wyłącznie pierwszemi lub drugimi zatrudnia. *Ogólna Nauka przyrodzenia* iest dwoista. -- Jeżeli się bowiem trudni wymiarem wielkości iakichkolwiek ciał na świecie i wyznaczeniem sił wzajemnego ich na siebie działania, wtenczas nazywamy ją *Dynamiką*. -- Jeżeli zaś przedmiotem iey iest rozkład ciał na pierwiastki i dochodzenie praw powinowactw między naydrobniejszych ich cząstkami, natenczas zowiemy ją *Chemią*. *Szczególą naukę przyrodzenia* dzielimy podobnie na dwie wielkie części; t. i. na *Astronomię* i na *Historię Naturalną*. Pierwsza zwraca uwagi swoje tylko na ciała nadziemskie, druga przeciwnie zajęta iest wyłącznie ciałami ziemskimi które podług pewnego porządku wylicza i opisuje.

Przytoczyłem cały ten wyiątek, bo mnie szczególnie uderzył: co krok znajduię w nim sprzeczność autora albo z sobą samym albo z przyjętymi wyobrażeniami. -- Nie wiem skąd wzięte takie definicje i podziały? czy Bakona, czy Encyklopedystów, czy Kanta, czy iakikolwiek

inny układ nauk weźmiemy, nigdzie nie widziemy nic podobnego. Kiedyż *Dynamika* trudniła się wymiarem wielkości ciał na świecie, Kiedyż *Chemia* rościagała swe badania dalej iak do ciał ziemskich? Któż pokusił się kiedy szukać praw powinowactw na Saturnie, Syriuszu lub Aldebaranie? a iednak autor pomieścił *Chemią* w rzędzie nauk zajmujących się zarówno ziemskimi iak nadziemskimi ciałami. *Astronomii* nie obeymuie także ziemi? czyż więc zwraca uwagi swoje tylko na ciała nadziemskie? a woda, powietrze, i t. d. nie są równie ciałami ziemskimi? czemuż przecię nie należą do historii naturalney? . .

Cały ten podział ciał na ziemskie i nadziemskie, całe stosowne do tego rozłożenie nauk, nie ma nic dobrze odznaczonego ani zaspokajającego; cóż kiedy ieszcze mylne definicje mieszają do reszty iuż i tak mieszaące się z sobą podziały. Tyle mamy niezłych układów umiejętności przyrodzonych, że autor mógł iuż sobie oszczędzić pracy tworzenia nowego, i raczy którykolwiek z tamtych przytoczyć iak swój własny, dla wskazania swemu przedmiotowi właściwego miejsca w nauce świata. Mniejsza o to na czem zasadzony, każdy podział byłby tu dobry i dostateczny, byle się nie opierał na fałszywych lub źle odznaczonych definicjach.

Następie podział przedmiotów historii naturalney na trzy Królestwa, a stąd oznaczenie wreszcie przedmiotu Zoologii. Tu uderza mnie wyraz *przypadkowo* użyty w opisanu ciał kopalnych. Cóż w przyrodzeniu dzie sie przypadkowo? cóż raczy nie iest w niem koniecznym skutkiem przyczyn koniecznych? Wyraz *przypadkowo* nie powinienże byđ wiecznie wygnany z nauk przyrodzonych? Opisanie Królestwa roślinnego grzeszy przeciw przepisom Jlligera i metody naukowej, które w opisach tego rodzaju każą unikać figur retorycznych i niepotrzebnych wyrazów.

Dalej mówi autor o konieczności układu w Zoologii, o znościomości i potrzebie samey nauki, o pierwszym układzie Linneusza, następnych zmia-

nach w nim przez P. Awier, Blumenbacha, Illiera, Dumerila i innych, aż do naynowszego układu P. Awier, którego autor trzyma się w swém dziele.

Wypisuiemy dla zachęcenia do nauki, co mówi o iey potrzebie:

»Zoologia w tym stanie do iakiego teraz doszła, jest nauką która silnie wpływa na ukształcenie umysłu i serca. Ile zaś każdemu o zaszczyt meża uczonego ubiegaiącemu się jest potrzebną? ani miejsce, ani czas nie pozwala mi zapuszczać się w roztrząsanie tego. -- Tyle jednakże powiem w nawiasie, że się światły Lekarz bez niey nie obejdzie, równie iak dobry Ekonom i Dozorca lasów, kiedy chce godnie ten urząd piastować; a pewnie byłoby nie od rzeczy, gdyby i Xięża przeznaczeni na plebanów po wsiach, więcey w naukach przyrodzenia zasmakować chcieli. - Wyznać albowiem musimy z żalem, że dotąd większa część kapłanów naszych zupełnie prawie obcą jest w znaomości tego, którego wszechmoc ogłaszać, a mądrość uwielbiać powinni, ażeby powierzonych sobie parafian do tém gorętszey miłości Stwórcy wszech rzeczy pobudzić.»

Ten wyjątek daie wyobrażenie stylu i dobrego ducha Autora.

Znayduię zbyt czynnem rozwodzenie się w wstępie nad pierwszym układem zoologicznym, iego niedostatecznościami, następniemi poprawami i tych znowu popraw niedostatecznościami. To co jest, należy do nauki; to co było, lecz już odrzucone lub poprawione, należy już tylko do historyi nauki. W czemże i iakiego czytelnika zaspokoi taka wiadomość? chcący być biegłym, nie przestanie na niey; chcący być tylko nie obcym w rzeczy, obejdzie się bez niey. Układ w historyi naturalney jest iak porządek materii w dziele iakiem; potrzeba go sobie ułożyć i wskazać czytelnikom: lecz do obięcia dzieła cóż przyda wiadomość że kto inny inaczej i mniej dostatecznie podobnież dzieło ułożył?

Wreszcie podziały nie stanowią rzeczy: jest to tylko mechanizm ułatwiający naukę, lecz do niey nie należący. Czy w tym czy w owym układzie,

był każdy gatunek był dobrze opisany, zarówno nauczyć się można, i zarówno kto się nauczy tych opisów, posiadać będzie naukę, choćby mniej biegle umiał szykować rzędy i rodzaje. -- Ale niektórzy autorowie, z zaniedbaniem może badań istotnych, siłą się iedynie na podziały, iak gdyby na tém rzecz zawisła, iak gdyby podziałami mogli przyspieszyć postęp nauki: gdy tymczasem podziały same idą iedynie za tym postępem, bo tyle tylko umiemy porządkować przedmioty ile ie należyście poznaemy.

Jeżeli iedno znajduię zbyt czynnem, drugie znowu zdaie mi się z uymą iasności opuszczone. - Za podstawę układu przyjęte są części zwierząt zewnętrzne i wewnętrzne: znaomość więc ogólna anatomiczna tych części zdaie się poprzedzić powinna była sam układ; chyba że autor przypuszczał już tę znaomość w czytelniku; lecz iakaż pewność tego przypuszczenia? iakie wynagrodzenie gdyby było zawodem? -- W prawdzie autor później przy szczególnych gromadach wdaie się w opisy właściwych im części: widzimy taki opis przy gromadzie pierwszej, zapewne podobne będą i przy innych; lecz te opisy szczególne nie uwalniały zawsze od ogólnego na samym wstępie opisu głównych części zwierzęcych. Mówił za tém porządek i interes iasności, mówił przykład tylu autorów Zoologii którzy takowe objaśnienia uznawali być potrzebniemi, rozpoczynając traktaty swoje od ogólnych przedwstępnych wiadomości anatomicznych.

Autor w wykładzie bierze za pierwszy wzór dzieło P. Cuvier: *Le Regne animale* wyszłe w Paryżu r. 1817 czyniąc niektóre odmiany zależące iak mówi na tém: 1 że opuszcza wszystkie podziały drobniejsze zostaiąc tylko przy podziale na gromady, rzędy, pokrewieństwa i rodzaje; 2, że bierze z Dumerila sposób rozkładu tabellarycznego, a cechy rodzajowe z Illigera. - 3, że do uwag anatomicznych P. Cuvier dołącza rysy ogólne zwyczajów i przymiotów zwierząt iednegoż rodzaju. Tu koniec wstępu.

(Dalszy ciąg w przyszłym numerze.)

LITERATURA ZAGRANICZNA.

(Dalszy ciąg dzieł *Archipelagu*, (*Wyspowodu*) *Indyjskiego*. przez P. Crawford, byłego Rezydenta na dworze Sultana Jawy.

Porównywać wyspiarzy Archipelagu indyjskiego z Europejczykami, Arabami, Persami, Tatarami, i Syamczykami są oni ogólnie brzydkimi; lecz to co u nas cechuje piękność bywa i u nich podobnie uważane. Jednakowoż niepodoba im się bladeść europejska i więcej lubią kolor żółty Mulatów. - Wierszopisarze Malasy utrzymują, że kolor złoty jest najpiękniejszą cerą dla kobiety. Bardzo rzadko się trafia aby można spostrzedz zmianę na twarzy kobiety pochodzącej z zarumienienia się. Mieszkańcy Jawy malują sobie twarz i skórę złotym kolorem.

Pokolenia nawzajem sobie podobne są to Syamczycy i mieszkańcy Awy, lecz i ci nawet bardzo się różnią.

Negrowie, których na archipelagu znają pod nazwiskiem Papua są karłowaci. Autor niewiedział z nich żadnego któryby wyższy był nad 5 stóp angielskich; lecz w ogólności są nierównie mniejszego wzrostu. - Ich skóra niema koloru tak czarnego jak u negrów afrykańskich ale jest farby mydła; ich włosy kędzierzawe układają się w pukle, i niższa warga tak bardzo im styrtczy iż zda się jakoby niemieli podbródka.

Negr wyspiarz jest szczególnym gatunkiem rodzaju ludzkiego. -- Niskość jego postawy i słabość budowli niemogą pochodzić z niedostatku żywności: albowiem wiele ludów z rodu śniadego nielepiej iedzą, a przecież są bardzo silni. Na wyspach które wyłącznie do negrów należą, niepostapiono ani jednego kroku do oświecenia. Na wyspach zaś gdzie władza ród śniady wypędzeni są w góry lub wytepieni.

Powiadają że w nowey Gwinei Negrowie są mocniejsi: niektórzy pisarze mówili o tym w sposobie niepewnym i niejasnym; autor mało daie wiary ich doniesieniom. Domniemywania o pierwiastku pokoleń wyspowodn poczytuie za

niedorzeczne. - Nie sadi aby mogły pochodzić z Tartaryi lub Afryki. Różnait pokolenia negrów archipelagu, różnią się pomiędzy sobą ięzykiem, a każda ich mowa niema stosunku z ięzykiem negrów Madagaskaru. Podobieństwo dostrzeżone pomiędzy niektórymi wyrazami pochodzi z wpływu ięzyka ludów śniadych na ięzyk negrów Madagaskaru i archipelagu. Toż samo ma się rozumieć (mówi autor) co do nieiakiich podobieństw w obyczajach i zwyczajach negrów niewolników tych dwóch krajów, i wchodzi w wielkie szereg aby tego dowieść.

Znać lepiej Jawańczyków z powodu dokładniejszych spostrzeżeń niż innych mieszkańców archipelagu, Pan Crawford opisuie z większą ufnością to wszystko co się tyczy fizycznej budowy tych wyspiarzy. Wystawia ich, że są bardzo silni i zdolni ponosić długie trudy i niedostatek. Lubo rozwinięcie się ich władz ciała niebywa wcześniejsze jak u europejczyków, przecież rozum ich kształci się prędzej. Wolni są prawie od wszystkich chorób zapalenia. Przychozą do zdrowia z przypadków i działań, któreby zabiły europejczyka, a w dowod tego autor wymienia częste ucinanie rąk, nóg, w skutek kary za popełnione zbrodnie, z czego przychozą do zdrowia bez wielkich zabiegów.

Febry panują tam w niektórych porach roku z powodu wyziewów wilgotnych.

Ospa jest u nich chorobą sprawiającą wielkie zniszczenie; iasną jest rzeczą, iż pochodzi od Arabów. -- Zabiia dziesiątą część dzieci przed piętnastym rokiem w mieście Jawie, w którym autor zbierał postrzeżenia swoje.

Jawańczykom zhywa wprawdzie na żywości, lecz za to są szczególniej wytrwałemi w swych pracach. Można widzieć ludzi uchodzących codziennie po mil 10 a to przez kilka dni ciągle, obarczonych wielkimi ciężarami. -- Lecz nikt w tym kraju nie umie ani biegać ani skakać. -- Nie są schludni w swych czynnościach chociaż często myją się. - Czystczą się w wodzie brudney gdy inney niemają. - Noszą dopóty suknie

póki się w kawałki niepodrą. Są umiarkowani w sposobie życia, nawet i wtenczas gdyby mogli zbyt kować w iedzeniu. Rzadko tam widać ludzi pnianych na ulicach, lubo lud prosty mógłby łatwo nabydź tęgich napoiów. Wyżsi niesa tak wstrzemięźliwi w swych ucztach, które zamieniają się często w święta Bachusa.

Z ogólnych spostrzeżeń przekonano się, iż ten rodzaj iest niedołężny i obojętny. Autor uważa że dzielność tych wyspiarzy pomnaża się w miarę wzrostu ich oświecenia, a które mały postęp uczyniło nawet tam gdzie go iest najwięcej. -- Wszyscy posiadają znakomite męztwo, lecz to w ogóle iest przemijające. Obręb ich wyobrażeń niedaleko się rozciąga, lecz zdanie ich bywa zwykle sprawiedliwe. - Pamięć ich iest mylna a wyobrażenia dziecinna. - Kiedy są wezwani za świadków, trafia się rzadko aby mogli powiedzieć z pewnością dzień i godzinę zdarzenia o które idzie. A ponieważ rozum ich iest słaby, a wyobrażenia czynna, przeto szczególnie są łatwowierni i zabobonni.

Talent Jawańczyków do muzyki iest bardzo wielki. Posiadają w wysokim stopniu czucie spadku głosów, i łatwo uczą się piosnek najzawilszych wygrywać na swoich instrumentach muzycznych.

Jeżeli ich władzom duszy zbywa na mocy i rozciągłości, to pochodzi z braku ćwiczenia, lecz w ogóle można powiedzieć, że kierunek tych władz niebywa zepsuty wychowaniem iak się to przytrafia u większej części ludów Azji. Prawie wszyscy mają chęć do nauki i są bardzo ciekawi. Autor mówi o rodzeństwie naczelnika prowincyi Samarang, wystawiając ią za przykład czegoby mogło dokazać wychowanie pomiędzy niemi. Naczelnik ten który się ożenił z Xiężniczką, gdy była ieszcze dziecięciem, a to stósownie do ustaw krajowych, wychował ią w zamiarze stowarzyszenia iey ze swoim smakiem do nauki. - Nauczył ią i swoje trzy córki po arabsku, i wspólnie bawili się literaturą tego kraju. Dwóch synów wysłał do Seminarium do Kalkuty, gdzie znaczne w naukach uczynili

postępy. Starszy w szesnastym roku czytał, pisał, i mówił po angielsku iak rodowity anglik; a spostrzeżenia iego były pełne rozsądku i przeźorności.

Jawańczykowie są szczególnie prawdomówni, w czym z chlubą różnią się od mieszkańców Indu. Zdarza się często, że winowacy oskarżają się sami w sądach wymieniając wszystkie szczegóły mogące całą sprawę objaśnić sędziom. Niezdolni są do intryg i chytrości i niemają talentu do tych sztucznych wybiegów których codziennie napatrzeć się można u innych ludów azyatyckich. Arabowie, mieszkańcy Indu i Chińczykowie oszukują ich łatwo i czynią z tego rzemiosło.

Wyspiarze ci znają bardzo dobrze przywiązanie, wdzięczność i wierność. W tym nawet względzie wystawiają sprzeczność z mieszkańcami Indu. W pożyciu bywają skromni, dyskretni i grzeczni aż do upokorzenia się, lecz podchlebiają bez sztuki i zamiaru. Despotyzm ich ustaw wyjaśnia ten rys ich charakteru. - Nie są ani łakomi, ani klótlivi lecz bardzo obstaiają przy prawach swoich. Wymagają sprawiedliwości śmiało i wytrwale; a kiedy toczą sprawę swoją czynią to zwykle z zapalem.

Lubo kary są postanowione ustawami w których wola ich władców nosi wyraźną cechę często strasznego okrucieństwa, przecież Jawańczykowie nie są okrutni. -- Obchodzą się ze swemi niewolnikami łagodnie i bywają litościwi. Mieszkaniec Indu widzi człowieka upadającego z przypadku w wodę i walczącego ze śmiercią, jednak nieprzyjdzie mu nawet na myśl aby go ratować; lecz wyspiarz w podobnym zdarzeniu naraża nawet życie swoje.

Jawańczykowie są powszechnie wesołemi a bardzo mało gniewliwi. -- Nigdy niesłyszano aby sobie wymyślali grubiańskimi wyrazami. Gościnność bywa u nich w poważeniu. Podróżny, chociaż nawet Europejczyk znajdzie zawsze w ich chacie przyjęcie uprzejme i przyjacielskie przynajmniej na 24 godzin. Jeszcze i pod tym względem mają wyższość nad mieszkańcami Indu.

W stanie społeczności tak ograniczonej, ustawy dają wielkie pole iey członkom do bezpieczeństwa osobistego. Zwykle każdy bywa uzbrojony. Wyraz obelżywy, albo uderzenie ściga zemstę sztyletu. -- I z tego to pochodzi ta grzeczność ogólna i umiarkowanie w postępkach które ich cechuje.

Punkt honoru panujący między niemi niedozwala im lżyć człowieka lub bezbronnego lub takiego co się bronić nie może.

Potrzebamy całego tomu na wyszczególnienie rozmaitych postaci ich zabobonów. -- Wierzą w sny, wróżby, w dni szczęśliwe i nieszczęśliwe, w kości rzucone, w czary, uroki, w moc zrobienia się bezrannym i we wszystkie dary nadprzyrodzone. Niema lasu, góry, skały, iaskini, któraby niebyła schronieniem iakiej niewidzialnej istoty, a wiara ich można mówić grzeczna, przyjmuje z tego powodu całą mitologią Persów i Arabów. Zaczawszy od Xięcia aż do włościanina wszyscy Jawańczykowie są łatwowierni.

(Dalszy ciąg później nastąpi.)

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżej podpisanego dostać można następujących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Prozodya Polska czyli o śpiewności i miarach języka Polskiego z przykładami w nótach muzycznych przez J. F. Królikowskiego. in-8. str. XXXII. 215. W Poznaniu, nakładem J. A. Muncka. 1821. zł. 6.

Samotnik, romans napisany po francuzku przez Pana D'Arincourt, w tłumaczeniu Polskim skrócony. in-8vo str. 93. W Warszawie w drukarni Wandy. 1821. zł. 3.

Wypisy względem zdrowia z dzieł Pana Tyssot, doktora i Professora Medycyny wyięte in-8. W Krakowie, w Drukarni J. Mateckiego. 1821. zł. 3.

Historja Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przez Jerzego Samuela Bandtkiego, Fil. D. Professora Bibliografii i Bibliotekarza w Uniwersytecie Jagiel. Krak. etc: in-8. W Krakowie nakładem Ambrożego Grabowskiego, 1821 zł. 4.

Zabobon, czyli Krakowiacy i Gorale. Zabawa dramatyczna z śpiewkami. W trzech aktach. Przez Jana Nep. Kamińskiego. in-8. z ryciną. We Lwowie, nakładem K. B. Pfaffa. 1821. zł. 6.

O chowie pszczół w ulach-podwójnych; z uwagami nad ulami magazynowemi i słomianemi płodami. -- Z niemieckiego, Czapłowica podług drugiego wydania przełożone i dodatkiem pomnożone przez Philopolskiego. Dziełko Obywatelom Galicyjskim przypisane. in-8 z ryciną. We Lwowie, nakładem K. B. Pfaffa. 1821. zł. 3. gr. 15.

Enfant (l') aveugle, histoire amusante et morale, à l'usage de la jeunesse, traduite de l'Anglais par M. Eugène N*** 1 vol. in 18, fig. Paris, 1821 fl. 3.

Galerie imperiale - royale au Belvédère à Vienne. -- D'après les dessins de M. Sigismond de Perger, peintre de la cour, gravée par différents artistes; avec un texte explicatif critique et historique sur chaque objet. Publiée et dédiée à Sa Majesté l'Empereur et Roi François I, par Charles Haas. Petit-in-quarto; très-beau papier vélin. Vienne, 1821. Les deux premières livraisons paraissent, et contiennent:

Nr. 1. Batoni, le retour de l'enfant prodigue. Gravé par S. Langer.

-- 2. I. Ostade, l'arracheur de dents. Gravé par S. Langer.

-- 3. Hackert, la cascade de Tivoli. Gravé par J. Axmann.

-- 4. Fyt, Gibier. Gravé par J. Eissner. Seconde Livraison.

Nr. 1. Varotari, la femme adultère. -- Gravé par J. Eissner.

-- 2. G. Dov, le charlatan. Gravé par S. Langer.

-- 3. Peters, la tempête. Gravé par Ch. Rahl.

-- 4. Hoogstracten, le vieux juif. Gravé par S. Langer.

Le prix de chaque livraison est de 14 fl. La dernière livraison devra être payée d'avance.

N Glücksberg Księgarz i Typograf
Królewskiego Uniwersytetu.

Wszystkich dzieł nowych, o których iest wzmianka w Gazecie Literackiej, dostać można w księgarni N. Glücksberga